I

Dar Nr 740 – [illegible] –

Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera na Walnym Zjeździe Ligi Morskiej i Kolonialnej w Krakowie 20 X 1935, zapisane przez korespondenta IKC, a nie ogłoszone przez redakcję z powodu zbyt "opozycyjnej" w stosunku do rządu treści. Otrzymałem od ciotki mojej, Jadwigi Zbrożkówny, wówczas sekretarki redakcji IKC.

M. Plezia

/Doc.Dr Marian Plezia/

Kraków 27 XI 1950

Kraków, Smoleńsk. 15/6

U

Mowa Prezesa Ligi Mor. i Kol. na walnym zjeździe 20.X.35 w [illegible]

Prez. Gen. Orlicz Dreszer: Szanowni Państwo ! Gdy zastanawiamy się nad naszemi pracami organizacyjnemi, temi, które zostały dokonane i nad projektami, które powstają nietylko w naszych głowach, ale które narzuca rzeczywistość polska, to musi nas razić odrazu dysproporcja pomiędzy programem a wykonaniem tego programu. Oczywiście trudnem jest w naszych warunkach wykonać pracę tak, aby ona była na miarę potrzeb Rzeczypospolitej, aby ona dała naszemu krajowi to, co dać powinna: program morski i kolonjalny.

Będę się chciał zastanowić nad temi przyczynami, które powodują powolne jak gdyby żółwim krokiem - wykonywanie naszego programu. Wiem o tem, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ja może lepiej w Lidze Morskiej, niż to wie rząd i społeczeństwo. Trzeba się patrzeć na świat i widzieć go tak, jak on wygląda. Gdyby przyjechał do Polski cudzoziemiec i przyglądał się temu niesłychanemu kwietyzmowi /?/, jaki u nas panuje, temu spokojowi, jakiemu się poddaliśmy, z łatwością myślałby, że w Polsce dobrze się dzieje, szczególnie gdyby był w tej górnej warstwie, która żyje możliwie, która w każdym razie żyje kulturalnie. Ale musiałby ten cudzoziemiec być u nas przez dłuższy czas i mieć zmysł penetracyjny i zobaczyłby tę smutną rzeczywistość, jaka jest naszym udziałem.

Miałem sposobność wspomnieć, że program nasz w ogólnych zarysach dzieli się na dwie części: z jednej strony obrona stanu posiadania, z drugiej strony dotyka tego szarego człowieka, który w Polsce żyje wprost w bezprzykładnej nędzy. Mam wrażenie, że te dwie sprawy niezmiernie się łączą z sobą. Miałem sposobność zwrócić na to uwagę generalnego inspektora Sił Zbrojnych, przyszłego naczelnego wodza gen. Rydza Śmigłego, tak, jak wielokrotnie miałem sposobność o tych sprawach mówić z Panem Marszałkiem.

Kto wie, czy nawet nie byłoby to lepiej, niż to, do czego my idziemy. My idziemy do pewnego marazmu, do znędznienia i skarłowacenia rasy i narodu takiego, że będziemy fizycznymi i moralnymi parjasami pośród innych narodów.

Miałem sposobność mówić już na zebraniach Ligi, że zadawałem sobie trud badania rekrutów i wiem o tem dobrze, że mamy znacznie więcej kandydatów do wojska, niż możemy wziąć. Mamy zatem pewien wybór, ale jaki dostajemy materjał? Dostajemy karłów, ludzi wynędzniałych. Można napewno powiedzieć, że jeśli chłop jest dobrze rozrośnięty i silny to jest to Niemiec, Czech, ale w każdym razie nie Polak. Gdzie się zatraciła legenda o Polaku, jako Słowianie silnym, rosłym dobrze zbudowanym ? Idziemy w karłowatość przez nędzę.

I tak jakoś spokojnie w Polsce wszyscy sobie żyją, tak jakoś w tej górnej warstwie nie widać tragedji tej, która się rozgrywa u dołu. Komuś może się będzie wydawało, że tak mogą mówić głosy opozycyjne, nieżyczliwie usposobione do tych poczynań, które są robione. Ale przecież czasy historyczne wymagają historycznych ludzi, czasy wielkie wielkich ludzi, wielkich środków. Nie można żyć tylko dniem dzisiejszym i jutrzejszym. Trzeba stworzyć jakieś działanie, jakiś czyn, któryby pozwoliłby nam wybrnąć z tej sytuacji, w jakiej obecnie się znajdujemy.

Pozwolę sobie powtórzyć i uważam, że jesteśmy w sytuacji niesłychanie tragicznej, niesłychanie ciężkiej i że dotąd właściwie niema nikogo, ktoby się starał tę sytuację złagodzić, ktoryby się starał w czynie wielkim na wielką skalę wyprowadzić naród polski z tej niesłychanie ciężkiej sytuacji, w której się znaleźliśmy.

Nie mamy rynku wewnętrznego, nie możemy rozwijać przemysłu. Dlaczego? Bo na wsi jest bieda, bo wśród tej olbrzymiej ilości przedstawicieli narodu polskiego, niesłychana większość, która jest na wsi, jest w nędzy. Więc ci ludzie, którzy cierpią nędzę, nie mogą

Jeśli my nie zdobędziemy się na środki heroiczne, żeby wyjść z tego stanu, w jakim się obecnie znajdujemy pod względem gospodarczym, jeśli nie zwrócimy uwagi na to, że nasz kryzys gospodarczy jest gorszym kryzysem, niż w innych częściach świata i krajach, bo jest skomplikowanym kryzysem ludnościowym, to oczywiście nie będziemy mieli możności budować naszej siły, budować naszego domu, gdyż siłą faktu będziemy zmuszeni do najdalej idących ograniczeń nawet tam, gdzie potrzeby narzucają się całą siłą logiki życiowej ze względu na warunki, w jakich są nasze granice.

Ostatnio ukazały się w prasie dwa artykuły z dwóch przeciwnych obozów pochodzące. A więc p. Stanisław Grabski, znany wszystkim jako człowiek bezwzględnie opozycyjnie usposobiony w stosunku do tzw. rządów Marszałka Piłsudskiego, napisał artykuł o tem, co się dzieje w Polsce. Artykuł ten był jednak niekompletny, bo mówił tylko o miastach i stwierdził w miastach istnienie 890.000 bezrobotnych, co się zgadza z cyframi, które mnie były podane jeszcze przez Min. Hubickiego. Nadto stwierdził, że mamy ponad 400.000 przyrostu naturalnego rocznie, o czem wszyscy wiedzą i zapytał na końcu: jakie są zamiary rządu i narodu, aby co rok zatrudnić nowych 200.000 ludzi, którzy wchodzą i żądają pracy i chleba ?

Drugi artykuł napisany przez urzędującego ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, który stwierdził, że mamy na wsi zbędnych cztery do pięciu miljonów ludzi.

Ja myślę, że nad tem nie można się nie zastanowić, że nie można żyć tylko dniem dzisiejszym i jutrzejszym, ale trzeba spojrzeć dalej, bo przecież my jesteśmy na wulkanie. Niekoniecznie ten wulkan musi przeobrazić się w rewolucję społeczną.

przecież kupować wyrobów przemysłu. Jeżeli chodzi zatem o przemysł, jest on zatamowany brakiem najnaturalniejszego rynku wewnętrznego.

A czy posiadamy rynku zagraniczne i w jakiej mierze? Oczywiście, jeśli je posiadamy, jeśli się wpakowaliśmy z wielkim wysiłkiem na te rynki, które zajęte były przed nami przez innych, to nie w takiej mierze, w jakiej się powinniśmy wpakować ze względu na naszą sytuację w kraju. Gdy patrzymy na cyfry naszego bilansu handlowego, to bierze nas smutek, przynajmniej jeśli dobrze obserwujemy. Cofają się nasze cyfry eksportu i importu. Czego to jest dowodem? Stajemy się coraz biedniejsi. Mniej możemy wywozić i wwozić, kurczą się obroty handlowe. Znana jest przecież rzecz, że nasz bilans handlowy ratujemy zapomocą wywozu tych produktów, które są najpotrzebniejsze dla kraju, gdybyśmy nie wywozili węgla zagranicę, mielibyśmy tańszy węgiel w kraju, tańszą produkcję. Więc my w ten sposób pomagamy naszym konkurentom, żeby mieli łatwiejszą konkurencję z nami na rynku międzynarodowym. Tosamo dzieje się z produktami naftowemi, a gdy wywozimy cukier, to tylko poto, aby mogli się odżywiać inni lepiej niż my. I możnaby tak mnożyć bardzo wiele przykładów.

W wojsku, gdy się zastanawia przełożony nad dowódcą podwładnych powiada, że jest on twardy albo mięki. Gdyby się zastanowić nad naszym narodem w dzisiejszej sytuacji, to bezwzględnie należałoby powiedzieć, że jesteśmy narodem miękim, który nie posiada mocnego, bezwzględnego charakteru, na to, żeby w sytuacji takiej wypchnąć się jednak na świat w sposób należyty, żeby stworzyć takie warunki, aby konsumpcja jednak się powiększyła a z nią dobrobyt.

Nie jestem demagogiem, ale człowiekiem, który uważa, że spojrzeć na rzeczywistość śmiało i odważnie jest obowiązkiem każdego człowieka, który chce, żeby było lepiej. Człowiek, który unika rzeczywistości, który sam przed sobą kłamie, który maluje ją przed sobą

jako lepszą,niż ona jest, jest człowiekiem,który boi się czynu.

Boże kochany! Zebraliśmy ponad 3 miljony na marynarkę wojenną! To jest bardzo dużo w stosunku do nędzy, jaka panuje w kraju, ale to jest bardzo mało w stosunku do potrzeb,jakie stoją przed naszym rządem,jako konieczność państwowa.To jest wprost tragiczne, jeśli porównamy to z postępami na tym gruncie naszych sąsiadów ,którzy bez względu na konjunkturę są od wieków naszymi wrogami, czyhającymi na to,żeby zabrać naszą ziemię i naszą wolność,Więc robimy rzeczy względne,robimy takie rzeczy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Robimy coś ,czem się mamimy, oszukujemy.Wmawiamy w siebie na różnych zebraniach,że robimy państwo mocarstwowe.

Proszę porównać cyfry zbrojeń niemieckich na morzu, bolszewickich na morzu i naszych.I widzimy ten nasz naród mały, który nie umie sprostać swoim zadaniom i przeciwstawić się sytuacji i bezsilnie patrzy na to,co dzieje się w sąsiedztwie, A jeszcze w sprawach morskich sytuacja - możnaby powiedzieć - przedstawia się nieźle. Widziałem kiedyś na zebraniu Ligi Morskiej,że obecnie naród polski posiada serce dla morza.Tak jak go nie posiadał przez tysiąc lat dawnego istnienia państwowego,jak nigdy nie potrafił nic zbudować, do czegoby włączył ten wielki motor życia, jakim jest morze,który dla nas pracuje.

Ale gdy dotkniemy sprawy drugiej,to doprawdy występujemy jako śmieszni klowni na terenie międzynarodowym.Dyr.Czermiński z wielką dumą powiedział dziś,że wysłaliśmy już 18 rodzin do Parany.Jakże to śmiesznie wygląda wobec cyfr, które są znane wszystkim, nawet uczniom w gimnazjum, Posiadamy dwa i pół miljona gospodarstw karłowatych na wsi.Dziś mamy już z górą 800.000 ludzi w wieku od lat 18 do 27, którzy nigdy nie pracowali. Posiadamy nędzę taką,że zapałkę się dzieli na kilka części, a niedługo dojdzie do tego

że nędza staje się wprost bezprzykładna, że chyba gdzieś w Indjach gdzieś w Brazylji podobnej nędzy doszukać się można,która pozbawia nas prawa do tytułu kulturalnego kraju. I to nasza wielka organizacja,która się chce liczyć na pół miljona członków, a powinna mieć kilkanaście miljonów, ta organizacja po dwóch latach pracy, a właściwie trzech latach, wysłała 18 rodzin,żeby je osiedlić w lepszych warunkach niż w Polsce. Niedaleko zajdziemy, jak będziemy dalej tak pracować,to nie jest realizowanie programu, to jest pisanie w złym stylu na podstawie uchwał gromkich,szumnych a niesłychanie niemądrych,bo nie mających za sobą żadnego czynu, żadnej możności wykonania,to jest pisanie programów martwych bez żadnej wartości dla życia.

Ja nieraz zastanawiałem się nad tem,czy w związku z tem, raczej nie wziąć się od innej strony do tego wszystkiego,skoro tą drogą zrobić nic nie można.Ja myślę ,że pewien egoizm,który owładną górną część naszego społeczeństwa,tą która żyje jako tako, która ma na te czy inne wydatki,na pójście do restauracji,że ten dziki egoizm każe nam zapominać o tem,co się dzieje w Polsce, że odgradzamy się od tego,jako od rzeczy ,która nas napawa wstrętem ,bo przecież to jest bardzo paskudna rzeczywistość.A cośmy zrobili ,żeby tak nie było? Naturalnie powzięliśmy uchwały.Ale kto ją realizował ?- Nikt. Kto stworzył jakiś czyn,że-by było inaczej.Kto powziął jakąś inicjatywę poza projektami, uchwałami na papierze,które zostały napisane i leżą tutaj gdzieś,które nic nie znaczą,które są niesłychanie głupie i płaskie wobec tego co się dzieje na świecie.

Ja nie wiem, co myśli rząd, ja nie wiem co myśli społeczeństwo, ja już dziś nie wiem,co myślą przedstawiciele Ligi Morskiej.Panowie czekacie,co zrobi zarząd główny,zastanawiacie się nad tem w jaki sposób skrytykować tę czy inną cyfrę,to czy inne posunięcie,czy

został wykonany program za przeszłość. Ja myślę,że najmniej się panowie zastanawiacie nad tem - i to jest prawda bolesna - w jaki sposób tej olbrzymiej pracy podołać.

I zawsze myślę,że jakkolwiek istnieje taki pogląd,że wojsko nie powinno się zajmować polityką,to jednak wolno w dzisiejszej Polsce przynajmniej tym wojskowym,którzy brali udział w zdobywaniu Niepodległości z bronią w ręku,nie szczędząc swej krwi, powiedzieć naprawdę ważkie słowa,gdy są głęboko przekonani,że Polska ciągle kroczy po skraju przepaści.My czytamy gazety. Czytamy o wielkich sukcesach naszej polityki zagranicznej i tak to jakoś przyjmujemy, że idziemy na bridża,do klubu i powiadamy: jutro będzie. I jakie są właściwie te sukcesy naszej polityki zagranicznej? Jak one wyglądają w rzeczywistości polskiej ? Że nas dziś ten czy inny pismak nazywa mocarstwem, że ten czy inny minister państwa ościennego lub dalszego powie, że Polska idzie po drodze mocarstwowej - czy nas to może tak bardzo przejmować ? Jest to tyle warte, co nasze uchwały. Jest to pusty dźwięk, który idzie w przestrzeń bez echa i bez znaczenia. Jakież mocarstwo może znieść taką nędzę, jaka jest w Polsce, może pozwolić na to, że ludzie się duszą na gospodarstwach karłowatych i w miastach nadaremno wyciągają ręce o pracę. Czy takie mocarstwo może mieć jakiś ważki głos na terenie międzynarodowym wtenczas, gdy się z nami nie zgadza. Bo jeśli wszystko idzie po linji zgody, to wówczas nie jest trudno. Jabym chciał, żeby Panowie nabrali przekonania, że my nie jesteśmy mocarstwem, bo rzeczywiście niem nie jesteśmy. My mamy dość sił, żeby stać się mocarstwem, ale mamy za dużo lekkomyślności i życia dniem dzisiejszym, żeby tem mocarstwem być już dziś, żeby nawet być na dobrej drodze ku mocarstwu. Miałem tę straszną przykrość 4 lata temu na terenie Stanów Zjedno-

czonych, gdy obserwowałem, że wówczas, kiedy myśmy zmniejszyli ilość naszych placówek konsularnych z pięciu do trzech, kasując konsulaty w Buffallo i Detroit, wówczas Czesi powiększyli ilość swoich konsulatów z 6 do 9. I te 9 dotychczas trwają. Gdziekolwiekbądź znajdzie się jakiś Polak, to pisze o sukcesach handlowych Czechów. Płk. Iwanowski, który był w Ameryce Południowej również tam stwierdza istnienie Czechów. Więc nawet oni, którzy nie mają dostępu do morza wyprzedzają nas w różnych portach i krajach. Więc nawet Czesi przy cudzym porcie, w warunkach trudniejszych niż w Polsce, bez marynarki handlowej i wojennej zdobywają świat. To są fakty oczywiste. Czesi są i w Ameryce, są w Afryce, aż do Unji Południowo-Afrykańskiej włącznie, pchają się wszędzie, byli na Nowej Kaledonji, znajdują się w Australji, są wszędzie tam, gdzie mybyśmy chcieli być, ale jest to dotychczas tylko naszem marzeniem.

Wielkim wysiłkiem, wysiłkiem niesłychanym, który spotkał się z szaloną krytyką ze wszystkich stron wysłaliśmy jeden statek do Afryki. Na statku tym było istne bogactwo towarów, bo aż za 250.000 zł. To już powiedziano, że my jesteśmy tacy niepoprawni ryzykanci, że chcemy dokonać jakiejś rewolucji w Polsce, że robimy konkurencję naszym armatorom hurtownikom, tym niedołężnym, którzy nie potrafią rozwinąć swej energji we właściwym kierunku. Poprostu zrobiono z teg jakiś skandal międzynarodowy.

Muszę stwierdzić z niesłychanym żalem, co mi nerwy szarpie, że już w tym roku tej przykrości naszym przyjaciołom z Gdyni i poza Gdynią nie zrobimy. W tym roku zdobywamy się na wysłanie 30.000 ton najwięcej. Są inne kraje. Dziwią się ludzie, dlaczego Polska nie chce wejść z niemi w stosunki. W takiej środkowej Ameryce powiadają: mamy umowy handlowe, traktaty z wszystkiemi państwami, a nawet z Czechosłowacją a z wami nie mamy nawet traktatu handlowego.

Wielka polityka międzynarodowa może mieć swoje znaczenie,ale wtenczas ,gdy się opiera na możliwych przynajmniej warunkach w kraju. Jak wybrnąć z tej sytuacji? Jak zatrzymać Polskę,która stacza się po pewnego rodzaju równi pochyłej wskutek tego,że dziś posiada olbrzymie bezrobocie i jak zaradzić na to, że to co jest skarbem dla innych, jest dla nas największem nieszczęściem tj.przyrost naturalny. Jak wybrnąć z tej sytuacji? Co zrobić ? Jesteśmy krajem par excellence emigracyjnym. Nie będę mówił o możliwościach poprawy sytuacji w Polsce, jakkolwiek w tej sprawie zupełnie wyraźny pogląd. Potrzeba nam emigracji ludzi i emigracji wytworów ludzkich. Musi iść poza granice Polski dla jej zdrowia i człowiek i to co człowiek wytworzyć potrafi, tzn. towar polski, produkt musi iść poza granice. Czy w tej sprawie mamy działać w wyglansowanych białych rękawiczkach, czy mamy zacierać ręce i prosić, żeby nam dano przyjść, czy też mamy pchać się i odpychać innych łokciami, czy mamy wykazać pewnego rodzaju brutalność? Polska jest w tej sytuacji, że nie ma czasu na bawienie się w delikatność. Ja się dziwię, że dotąd nie woła się głośno na terenie międzynarodowym o sytuacji, w jakiej znajduje się 33 miljonowy naród, o sytuacji, która jest hańbą dla kultury XX-ego wieku w Europie.

Gdyby Panowie chcieli zapytać się naszych braci z za oceanu, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, jak oni się patrzą na Polskę, na nasze kulturalne potrzeby. Tam robotnik fabryczny lepiej mieszka i żyje, niż u nas profesor uniwersytetu. I lepsze ma warunki życia. Tam ludzie nie są przyzwyczajeni do tak niskiej stopy życia, My zamiast starać się ciągnąć ludzi do góry, równać w górę, my raczej idziemy w tym kierunku, żeby równać w dół. Mamy nędznego chłopa i robotnika, mamy wegetującą i nędzną inteligencję. To jest rzeczywistość polska.

Proszę Państwa ! Ja przepraszam bardzo, że ja w ten sposób mówię. Jabym chciał mówić rzeczy miłe i radosne, śliczne i przyjemne, żebyśmy mogli skonstatować, że przecież pchamy naprzód ten ciężar, który stał się udziałem naszym jako społeczeństwa i organizacji. Ale to byłoby kłamstwem! Bo to, co robiono w dziale marynarki, czy to, co robiono pod względem możności wypchnięcia się na świat w celach gospodarczych, czy to, co robimy w dziale wychowania młodzieży - to wszystko są niesłychanie małe kroki, nędzne i słabe, które właściwie nie mogą dać zadowolenia człowiekowi, który z całym krytycyzmem i sercem poddaje ocenie sytuację Polski. To może byłyby wielkie wyczyny, gdyby sytuacja była inna. Ale te wyczyny są w rażącej dysproporcji z potrzebami, jakie są przed narodem polskim. I dlatego jabym chciał polecić te sprawy zastanowieniu tutaj zebranych. Myśmy się przeświadczyli, że członkowie Rady, to są właściwie tacy "honorowi radcy", którzy powiedzą swoje krytyczne zdanie lub nie, którzy idą zawsze w kierunku krytykowania tych, którzy pracują, a potem się rozchodzą. Jeśli nie mają żadnej specjalnej funkcji w oddziałach Ligi, to śpią jak niedźwiedzie do następnej sesji.

A Polska się stacza i coraz trudniej będzie ją powściągnąć. Bo staczanie się w dół nie odbywa się z tą samą szybkością, z jaką idzie się w górę. Myślę, że jest najwyższy czas na akcję na wielką skalę. Żeby działał nietylko Zarząd główny, który w wielkiej mierze szarpie sobie nerwy w rozmowach z tzw. czynnikami decydującemi, który stracił już swą wiarę nawet w to, że może kiedyś będzie można zrobić coś innego, żeby można zamknąć tę rzeczywistość tak ponurą, że przecież państwo też się przyczynicie do tego, żeby rzeczywistość została zrozumiana. Ten ciężar jest

dla władz centralnych za ciężki. Jeśli nie będziemy mieli pomocy od okręgów, obwodów i oddziałów, pomocy w prasie, na którą możecie na swoich terenach wpłynąć, jeśli nie będzie pomocy wydatnej pod względem tworzenia opinji, którąby zmuszała rząd do wystąpienia, to przyznajmy się, że tu w Krakowie,lub w innem mieście za rok, za dwa, pięć, dziesięć lat, ciągle będziemy biadali nad naszą sytuacją i mówić nasze krytyczne słowa o małych błędach i ciągle sytuacja będzie właściwie ta sama. Będzie ta sama wśród nas, ale nie będzie ta sama w Polsce. Będzie ona stokroć gorszą i może przyjdzie taki moment, kiedy naprawdę będziemy bezsilni w stosunku do sytuacji.

Jestem gotów przeprowadzić rozmowę z każdym z członków Rady czy też Oddziałów organizacji na te tematy. Gotów jestem dać bardzo wyczerpująco zapatrywania moje na możliwości poprawy. Gotów jestem podać cały szereg inicjatyw, któreby mogły być poruszone na prowincjach, które byłyby pomocne dla władz centralnych Ligi,żeby nareszcie coś zrealizować,ale przecież, jeśli członkowie Rady zaszczyceni i obarczeni przez walny zjazd tą wielką misją kierowniczą, jeśli czytają nasze pisma tylko, to przecież wiedzą o co nam chodzi, jakie są nasze projekty,na którym gruncie należy wywołać pewne nastroje w społeczeństwie, w jaki sposób dążyć do tego,żeby ten nastrój mógł być dysputowany już nie przez zarząd główny,czy przez Prezydjum Rady,ale przez Rząd.

Proszę Państwa! Ja ze względu na brak czasu muszę już kończyć. Jabym chciał ,żeby te słowa ,które powiedziałem nie dla celów demagogicznych,ale w głębokiem przekonaniu o ich słuszności w stosunku do tego,co się w Polsce dzieje, żeby te słowa targnęły naszemi duszami,żeby powiedziały wam, że nawet ci w Polsce,którzy należą do niesłychanie nielicznej klasy uprzywilejowanej,która ma kawałek chleba do gęby włożyć, że ci mają obowiązek myśleć o tem

że w Polsce jest źle,że tak dłużej być nie może,że nie idziemy ku przyszłości mocarstwowej,ale przeciwnie - idziemy w nędzę, z którą pojęcie o mocarstwie niema nic wspólnego. ~~Chciałbym~~

Chciałbym,żeby dzień szary,który zastaje nas codziennie przy pracy ,nie zasłaniał nam tej perspektywy,jaką my powinniśmy mieć jako ludzie inteligentni.Żebyśmy się nie mamili i odkładali do jutra tego, co już trzeba robić. Przecież program nasz nie jest wykonany,bo w stosunku do różnych punktów naszego programu, jesteśmy zmuszeni powiedzieć,że to co robimy ,to jest prawie nic.

Proszę sobie wyobrazić! Ja nie będę porównywał nasz FOM z poprzednią organizacją zbiórki na marynarkę wojenną. Ale przecież zastanówmy się,aby zbudować jednostkę ,którąby mogła konkurować z jednostkami sąsiadów, to trzebaby zbierać z-górą 10 lat! A więc to są kroki niemowlęce. Za 10 lat będzie 6.miljonów ludzi w Polsce, więcej bezrobotnych, większa nędza,trudniejsz warunki.Ja nie wiem,czy nam nie braknie źródeł na tę zbiórkę, poprostu dla konieczności i fatalizmu, bo z roku na rok nędza jest w Polsce większa, za dwa lata będzie większa niż za rok, za dziesięć lat większa niż za dziewięć.

Nawet w tym programie niewiele będziemy mogli zrobić. Jeśli chodzi o naszą ideę kolonjalną,to już powiedziałem. To wstyd nawet w sprawozdaniu pisać.To są rzeczy smieszne.A niemniej smutną rzeczą jest ,że nie posiadamy ani środków ,ani pomysłów.

Ja się nawet boję tego trzeciego punktu,który nas zaprowadza do młodzieży, Bo jak my starsi nie wykonujemy naszych obowiązków,to myśmy się już przyzwyczaili i zdemoralizowali,że prawie ~~niżej~~ niżej już spaść nie możemy.Ale dlaczego młodzież demoralizować?Może nie mówić im tych haseł? Może wychowanie młodzieży postawić na dalszy plan? Może mówić mniej, ciszej i spokojniej

Może powiedzieć, że oni są skazańcami? Może powiedzieć, żeby się przyzwyczaili do tej myśli, że niemożemy być wielkim narodem, tylko małym? Bo poco mają mieć ten straszny ból zawiedzionych w nadziei? Ból, który człowieka szarpie, niszczy jego nerwy, gdy myśli o tem, że jego ideały po latach rwą się i niszczą i nie dojdzie do żadnych czynów.

Ja przyznam się, że w ostatnich czasach miałem możność wycofać się trochę z pracy, tak, że nieledwie to sprawozdanie, które nam tu przedstawił dyr. Czermiński, było dla mnie równie nowem jak dla większości z panów. Poraz trzeci od r.1914 miałem czas myśleć i zastanowić się i zacząłem się zastanawiać. I doszedł do wyników fatalnych. Tak dalej być nie może! I myślę: czyż jest czyn, któryby wpłynął na społeczeństwo w sposób rewolucyjny nie przez robienie rewolucji, tylko przez pobudzenie rewolucyjne społeczeństwa do myślenia i narodu do zastanowienia się. Bo przecież niema czasu, aby deliberować i badać wszystko, krok po kroku z dzikim spokojem człowieka o tępych nerwach.

Ja nie jestem pesymistą, Mam bardzo dużo optymizmu. Pracy swej nie zaniedbuję. Nauczyłem się od najmłodszych lat pracować dla Polski i do końca życia będę pracował, bez względu na warunki czy w Lidze będzie połowa, czy 1/10 część członków. Ale przecież nie mogę się patrzeć spokojnie na sytuację, gdy ona jest dla narodu polskiego tragiczna.

I dlatego chciałbym się zwrócić z prośbą, żeby Panowie, chociaż nie reprezentujecie przez swą obecność wszystkich oddziałów, ale możecie dotrzeć do nich wszystkich, żeby Panowie starali wniknąć myślą w sytuację w jakiej się Polska znajduje. Żeby Panowie nie oglądali się na innych, na żadne be-be, czy me-me. My to powinniśmy wykonać i zmobilizować społeczeństwo

To jest naszym obowiązkiem i nie mamy prawa zrzucać go na innych. Musimy myśleć w jaki sposób rozwiązać to zagadnienie ludnościowe, które komplikuje w tragiczny sposób kryzys, to nam nie xxxx powinno pozwolić spać. To powinno być naszą myślą przy każdym kęsie chleba, który kładziemy do ust! Czyż tamci to nie Polacy z naszego rodu? I to nie jeden na jednego, ale sto na jednego! To przecież spokojnie żyć nie można. Nie można stanąć na gruncie: jesteśmy wyłącznie uprzywilejowaną klasą, a tamci to "podłudzie". Tak nie jest w Anglji, Francji i Danji. Tam człowiek jest człowiekiem, a tylko w Polsce człowiek stojący nisko człowiek na wsi, robotnik jest bydlęciem!

Powiedziałem dziś, że wielki nasz Wódz zostawił nam Polskę jako wielki warsztat pracy. Dać ludziom dobrej woli, którzy posiadają umysł, serce i mięśnie warsztat pracyx- to jest wszystko, niczego więcej nie potrzeba. Trzeba się wziąć do pracy i pracować! Warsztat pracy posiadamy piękny. Niechżeż nasz patrjotyzmxx, nie będzie tylko patrjotyzmem pustym, który znajduje się w rezolucjach! Niech się przeobraża w stałe myślenie o Polsce realnej, o tym szarym człowieku, który jest w nędzy i który stanowi gros narodu polskiego! Niechżeż nasze myślenie w sprawach kolonjalnych będzie myśleniem nie teoretycznem ale realnem!

Na zakończenie dodam: myśmy jeździli do Ameryki. Pojechałem i ja, pojechał płk. Iwanowski. I staramy się mówić tam nie tylko z tym ogólnym tłumem, który słucha i rozchodzi się do domu i mówi: było bardzo miło. Myśmy mówili również z kupcami, o handlu z Polską. Dlaczegóż my nie możemy mówić u nas w kraju o handlu z Ameryką, z północną, środkową, południową, z Afryką? Dlaczego nie o pewnych eksportach naszych, związanych z inwestycjami w innym kraju, któreby się nam opłacały? Dlaczego my

nie mamy tej prężności, by wykonać nasz program? Dlaczego panowie tak łatwo pozostawiacie kilku lub kilkunastu ludzi w zarządzie? Ja uważam,że panowie macie prawo nam wymyślać. Bo jakżeż ! Zarząd tylko tak mało zrobił?! Ale jabym radził,że gdy panowie idą już z ustami otwartemi,aby nam wymyślać,żeby panowie zastanowili się nad tem,co panowie zrobili i jakie prawo posiadają do tego. Jeśli znajdziecie to prawo, proszę o krytykę,jeśli nie, to proszę milczeć, a najpierw wykonać swoją robotę, a potem krytykować.

Ja kończę. Naszkicowałem obraz smutnej rzeczywistości polskiej ani trochę nie czarniejszy od rzeczywistości. Gdyby panowie pojechali na Śląsk ,do Łodzi, Białegostoku, Warszawy, czy wreszcie w Krakowie - wszędzie zobaczycie tę samą rzeczywistość nędzy w mieście. A jeśli pojedziecie na wieś - to nędza zgoła bezprzykładna, a na Kresy- to panowie będziecie przekonani,że my wogóle kulturalnym narodem nie jesteśmy. Więc ja nie powiedziałem nic czarniejszego, niż rzeczywistość. Powiedziałem co myślę i widzę. Starałem się być zrozumianym. Bo przecież naród, posiadający taki rozmach, taką łatwość projektowania,taką łatwość inicjatywy, tak wielką energję i tak znaczną inteligencję - gdyby do tego dołożył pracowitość codzienną, nie odkładania na dzień jutrzejszy, co ma być zrobione dziś , krytycyzm i zastanawianie się zamiast lekkomyślności - to byłby naprawdę narodem wielkim,mógłby się piąć po drabinie ku mocarstwu, wyścigającem inne narody.

Musimy pamiętać,że jesteśmy bardzo daleko w tyle i ci, z którymi robimy wyścig w pracy kultury i dobrobytu, w walce o wolność człowieka, że ci nam już zniknęli z horyzontu, że oni są bardzo daleko. Trzeba ciężkiej i systematycznej pracy tych wszystkich,którzy mają dobre głosy i serce, żeby się do tej pracy wziąć.

Cóż już mogę powiedzieć więcej, żeby moje słowa były zrozumiane ? Zebyśmy pod tym względem szli naprzód i zrozumieli swe postępowanie dotychczasowe. Ja nie chciałem nikomu robić przykrości tylko wypowiedzieć jako zaszczycony wyborem panów na prezesa Zarządu Głównego, powiedzieć to, co ja w głębi mego serca i umysłu myślę o rzeczywistości polskiej i jak ja uważam, jak możemy dopomów do częściowego rozwiązania sytuacji, w jakiej się Polska dziś znajduje.

.-.-.

mien
post
tylk
Zarz
myśl
do o
znaj